Poczta opłacona z góry. Cena pojedyńczego egz. 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa ze Zduńskiej Woli, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p.p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha

Ceny prenumeraty
Pojedynczy numer 25 groszy
wraz z przesyłką pocztową:
3 złote kwartalnie.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o
o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień
o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy, w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok V. Warszawa, dnia 12 października 1924 r. **Nr. 41.**

Nasz program.

Kazanie, wygłoszone w kościele ewangelicko-augsburskim warszawskim na rozpoczęcie roku akademickiego 1924/25, przez dziekana wydziału teologji ewangelickiej ks. prof. E. Burschego.

I. Kor. 3 21—23. „Wszystko jest wasze, czy Paweł, czy Apollos, czy Kefas, czy świat, czy życie, czy śmierć, czy teraźniejszość, czy przyszłość; wszystko jest wasze, a wy jesteście Chrystusa, a Chrystus Boga".

Wszystko jest wasze, a wy jesteście Chrystusa, a Chrystus jest Boga, — w te słowa apostolskie ująłbym cel i zamierzenia, które przyświecają nam na początku naszej pracy akademickiej. W tych bowiem słowach apostoła Pawła zawarty jest pewien program, który, jak mniemam, w wysokim stopniu odpowiada obecnym potrzebom i pragnieniom świata całego, zwłaszcza zaś świata chrześcijańskiego.

O cóż bowiem chodziło apostołowi, gdy temi słowy programowymi zwracał się do Koryntjan?

W niedawno założonym przez Pawła zborze korynckim powstał rozłam. Chrześcijanie koryneccy zapomnieli o tem, co winno ich było łączyć, że mianowicie wszyscy ochrzczeni zostali w imię Chrystusa, natomiast przechylając się ku rozmaitym prądom, nurtującym w chrześcijaństwie pierwotnem, czy też idąc za różnymi kierownikami swymi duchowymi, podzielili się na ludzi Pawła, Apollosa i Kefasa, rozbijając przez to jedność chrześcijańską, i miast wcielać w życie ideały Chrystusowe marnowali swe siły w bezpłodnych walkach wzajemnych. Wówczas to apostoł Paweł, aby odwlec wzrok Koryntjan od ludzkich mniemań, sądów i poglądów, które rozbijają jedność chrześcijańską, przypomina im wysoką godność chrześcijanina, który panem jest wszech rzeczy i zarazem wskazuje im na to, co ich jednoczyć powinno, gdy wolność swą oddadzą w służbę jedynego Pana swego.

Tak jest, ludzkie mniemania i poglądy rozbijają was, to też zwróćcie wzrok swój ku Temu, który jednoczy, boć wszak wszystko jest wasze, czy Paweł, czy Apollos, czy Kefas, czy świat, czy życie, czy śmierć, czy teraźniejszość, czy przyszłość; wszystko jest wasze, a wy jesteście Chrystusa, a Chrystus Boga, — w Nim znikają wszelkie dzielące was różnice, On łączy i jednoczy w sobie wszystko.

Czy to napomnienie apostolskie nie odpowiada obecnym potrzebom i pragnieniom świata chrześcijańskiego?

Po przebytym kataklizmie dziejowym świat cały wciąż jeszcze drga niby w konwulsjach i nie może dojść do równowagi. Silniej wprawdzie aniżeli kiedykolwiek powszechnie odczuwa się dziś potrzebę pokoju, a jednak próżne są dotychczas wszelkie podjęte w tym kierunku usiłowania najszlachetniejszych jednostek. Narody bowiem i państwa z niedowierzaniem spoglądają na siebie, a w tej atmosferze wzajemnej nieufności nie może być mowy o pokoju rzeczywistym. A przytem egoizm narodów, chęć przewodzenia innym wniwecz obraca wzniosłe hasła o braterstwie i równości, czyniąc z nich frazes, pozbawiony wszelkiej treści.

A to, co widzimy na szerokim terenie wszechświatowym, powtarza się, skoro spojrzymy na stosunki wewnętrzne w poszczególnych państwach. I tu bowiem nieufność jednych ku drugim prowadzi do ustawicznych tarć i walk wewnętrznych. Poszczególne warstwy społeczne zwalczają się wzajemnie. Każda z nich zmierza do osiągnięcia władzy i opanowania całości.

Oto obraz, niestety, zbyt dobrze nam znany, chociażby z tego, co we własnem widzimy środowisku. I to wszystko w dobie, gdy — powtarzam — ludzkość silniej aniżeli kiedykolwiek odczuwa potrzebę pokoju.

A rezultatem tego rozdźwięku pomiędzy pragnieniem naszem a rzeczywistością, pomiędzy innemi jest to, że tak szeroko dziś rozbrzmiewa surowa nader krytyka chrześcijaństwa.

Co zdziałało ono przez tyle wieków? Co znaczy wzniosłe hasło chrześcijańskie: Pokój na ziemi! — skoro rzeczywistość i życie chrześcijan kłam mu zadają? A są to zarzuty poważne i lekkomyślnością byłoby przejść nad niemi do porządku dziennego, zwłaszcza gdy stawiają je częstokroć ludzie, szczerze szukający naprawy. Szczególnie zaś nam kierownikom tych, którzy ze swej strony w przyszłości przewodzić mają innym, nie wolno zamykać oczu przed rzeczywistością. A wówczas stwierdzić nam wypadnie, że istotnie chrześcijaństwo, ujęte w organizacje poszczególnych kościołów, nie sprostało olbrzymiemu zadaniu, które mu stawia doba dzisiejsza.

My wszyscy bowiem, niepomni słów apostolskich, skłonni raczej jesteśmy podkreślić to, co nas dzieli, zamiast baczyć na to, co jednoczy. I my raczej skłonni jesteśmy powoływać się na Pawła, Apollosa lub Kefasa, miast pamiętać o tem, że wszyscy jesteśmy Chrystusa, a Chrystus jest Boga. Jak wówczas za czasów apostolskich poddawano się prądom, nurtującym w chrześcijaństwie pierwotnem, tak i dziś, chętnie przywiązujemy wagę do poszczególnych nauk i dogmatów, zapominając o tem, że jednak, jak świat światem, teorje i poglądy, dogmaty i twierdzenia zawsze tylko wywoływały spory, gdy tymczasem jedynie czyn i praca twórcza łączą i jednoczą.

To też właśnie dlatego położyłbym dziś nacisk wielki

na to słowo apostolskie: „Wy jesteście Chrystusa, a Chrystus Boga".

Cóż bowiem Jezus? Czy ustanowił On nową naukę? On przybył, aby życiem swojem, czynem wskazać nam Boga, aby wykazać dzieła Tego, który Go posłał, póki trwa dzień, aż nadejdzie noc, gdy nikt nie będzie mógł działać. A jak oceniał On doktryny i życie, słowa i czyny, o tem poucza nas to krótkie opowiadanie ewangeliczne o dwuch braciach, którym ojciec dał rozkaz pewien. Jeden z nich rzekł: tak, ojcze! Poszedł zaś i rozkazu nie wykonał. Drugi opryskliwie zawołał: nie, następnie zaś opamiętał się i wypełnił rozkaz ojcowski. Niema dwuch zdań o którym z nich, w myśl słów apostolskich, należałoby rzec: ty jesteś Chrystusa.

A jeśli apostoł, mówiąc: wy jesteście Chrystusa, dodaje natychmiast: a Chrystus Boga, czyż nie daleko większy jeszcze kładzie nacisk na konieczność czynu?

Cóż bowiem Bóg? Wszak Bóg to wieczna czynność, ustawiczne działanie, a kto Boga jest, ten wraz z Nim działa.

Ongi wprawdzie przedstawiano sobie szczyt pragnień, zbawienie, jako stan błogiej bezczynności. Czyż jednak znajdzie się dziś wśród nas choć jeden, któryby stan taki uważał za ideał? A gdyby nawet, czyż dałoby się to pogodzić z tem, o czem świadczy nam całe życie Jezusa?

Jeśli więc apostoł zwraca się do nas słowy: wy jesteście Chrystusa, a Chrystus Boga, wzywając do jedności, — jeśli przeciwstawia temu powoływaniu się Koryntjan na Pawła, Apollosa lub Kefasa, aby odwlec uwagę naszą od rozbieżności mniemań i dogmatów różnych— jeśli dodaje wreszcie: czy świat, czy życie, czy śmierć, czy teraźniejszość, czy przyszłość; wszystko jest wasze, a tem samem stawia nas ponad to wszystko — to zaiste jedność przez niego upragniona nic niema wspólnego z martwą jednostajnością, lecz będzie owem wyrazem zespolenia, które potrafi uszanować, a tem samem pogodzić w sobie różnicę zdań i poglądów, i poprowadzi do czynu twórczego, który też zdoła uzdrowić świat dzisiejszy.

To też jeśli dziś, wobec potrzeb chwili na tej właśnie podstawie podjęto pracę celem zbliżenia różnych kościołów na polu wspólnej pracy twórczej, widzę w tem dobre zrozumienie napomnienia apostolskiego, co doprowadzić musi nie tylko do zbliżenia poszczególnych warstw, lecz przezwycięży również wzajemną ku sobie nieufność narodową. I tem bardziej, gdy pracę tę podjęto, nie aby opanować świat, lecz służyć mu w miłości, czyli znowu w przeświadczeniu, że jesteśmy Chrystusa. Kościół bowiem chrześcijański—a dotyczy to wszystkich bez wyjątku organizacji kościelnych — któryby pożądał władzy, jest zaprzeczeniem idei Chrystusowej o braterstwie wszystkich oraz wynikającej stąd równości i wolności.

Już jeden z myślicieli naszych zwrócił uwagę na to, że często używane i nadużywane hasło: wolność, równość i braterstwo, uważane za panaceum, zdolne uleczyć wszelkie niedomagania społeczne i polityczne, powinno być ujęte w innym porządku. Albowiem punktem wyjścia nie może być wolność, w istocie rzeczy negacja. Na pierwszem miejscu stać winno braterstwo, z niej bowiem z konieczności wynika równość, a wówczas wolność sama przez się przychodzi. I słusznie, to braterstwo wszystkich bez wyjątku, które wynika z idei Chrystusowej, że jednego mamy Ojca w niebiesiech, to braterstwo, które łączy wszystkich w miłości, którą nas Bóg umiłował, to braterstwo, które do tego stopnia nie znosi nierówności, że Jezus wręcz rzekł uczniom swoim, którzy chcieli przewodzić innym: ktobykolwiek chciał być wielkim pomiędzy wami, niech będzie sługą waszym — ono musi być dla nas punktem wyjścia. Póki tego brak, póki niema w nas przeświadczenia o konieczności służenia braciom, płonne są wszystkie usiłowania współdziałania i współpracy nie tylko narodów, ale nawet i kościołów, mianujących się chrześcijańskimi. O tem wszystkiem przypomina nam krótkie słowo apostolskie: Wy jesteście Chrystusa, a Chrystus Boga.

Czemuż jednak mówię o tem wszystkiem na nabożeństwie akademickiem?

Bo mniemam, że i praca nasza, praca akademicka — mimo utartego zwrotu o rozprawach i debatach akademickich — nie może być oderwana od życia. Zapewne, że myśl dla myśli samej sprawia nam rozkosz. Lecz gdybyśmy się mieli ograniczyć tem, czyż nie bylibyśmy podobni do owych średniowiecznych homines religiosi, którzy, rozkoszując się swojemi przeżyciami religijnemi, nie dbali o świat cały i wytwarzali w ten sposób pewien typ egoisty religijnego, który w istocie rzeczy mało miał wspólnego z Jezusem, boć On przybył na świat, aby służyć i życie swe oddać za braci. To też cel służenia niechaj i nam przyświeca w pracy naszej akademickiej. Wtedy i praca nasza przyczyni się do zbliżenia między sobą ludzi, do stworzenia atmosfery pokoju, którego dziś tak pożąda świat cały. I z tem wezwaniem zwróciłbym się w szczególności do ciebie, młodzieży! Przybywasz do Wszechnicy z zapałem młodzieńczym, czuła na wszystkie potrzeby. Tu pragniesz zdobyć wiedzę, ową potęgę, która wywyższa nas, wszystko oddając nam w ręce. Wszystko jest wasze! Gdy jednak zbrojna w wiedzę staniesz do pracy śród braci, pamiętaj i o tem, że choć wszystko jest wasze, wy jesteście Chrystusa, a Chrystus Boga, wówczas nie wynosić się będziesz ponad innych, lecz będziesz im służyć. To też zakończyłbym tę przemowę słowy reformatora, któremi oddaje on myśl przewodnią tego napomnienia apostolskiego. Chrześcijanin wolnym jest panem wszech rzeczy i nikomu nie poddany — wszystko jest wasze — ale zarazem chrześcijanin sługą jest wszystkich i wszystkim poddany — wy jesteście Chrystusa, Chrystus Boga.

Ten pozorny paradoks zawiera w sobie tajemnicę odrodzenia jednostki, a co za tem idzie odrodzenia ludzkości. Amen.

RUCH SPOŁECZNOŚCIOWY.

Prof. K. Serini,

(Ciąg dalszy).

Tendencje kierunku społecznościowego, którego wyrazicielem były „zjednoczone wschodnio-niemieckie wiary braterskie", wyraźnie występują na jaw w ich statucie; w artykule pierwszym zasadnicze oświadczenie posiada następujące brzmienie: uznajemy za prawną podstawę ruchu społecznościowego Pismo św. i stanowczo odrzucamy wszelką mądrość ludzką i wszelką krytykę Pisma św. — Artykuł 3. Pracę tę zamierzamy prowadzić w zupełnej samodzielności i wolności, lecz w naszym kościele ewangelickim krajowym i, o ile to jest możliwe, „mit enger Fuhlung an die kirchenamtliche Verkündigung des Evangeliums".

Stanowisko, zajęte przez wymienione rady luterskie, uwydatnia się przez zestawienie ich statutu ze statutem Związku gnadauskiego, uwzględniającym wyznanie kościoła, a więc pośrednio jednak przyznającym kościołowi wartość religijną; dla wschodnio-niemieckich rad braterskich jest kościół krajowy raczej pojęciem geograficznem, zakreślającem granice działalności, z punktu widzenia zaś religijnego — zjawiskiem bezwartościowem. Miarodajnem jest dla tej opinji stanowisko ówczesnego kierownika domu sióstr w Więcborku, który konieczność otwierania odrębnych domów sióstr i braci uzasadniał szerzącą się niewiarą w istniejących domach djakonis i djakonów. Silna odprawa udzielona na łamach „Reformation" ostudziła zapał ofenzywy.

Wprawdzie wschodnio-niemieckie rady luterskie zachowały jedność organizacyjną ze Związkiem gnadauskim, lecz jednocześnie nawiązywały coraz ściślejsze stosunki z konferencją w Blankenburgu; w 1905 r. kierownicy zjednoczonych rad biorą udział w konferencji, wreszcie jeden z najwięcej wpływowych pastorów, Modersohn, staje na czele Blankenburga.

Po załatwieniu się z Lepsiusem i zorganizowanym przez niego kierunkiem społeczności kościelnej, wschodnio-niemiecki radykalizm społecznościowy wyrusza na podbój całego ruchu społecznościowego w Niemczech, znajdując sprzymierzeńca w pokrewnym sobie duchem kierunku blankenburskim i darbizmie. Niewiadomo dokąd rozwój wypadków zaprowadziłby „rady braterskie", gdyby, jak to zwykle bywa, radykalizm nie potknął się na własnym radykaliźmie; nastąpiło to w drugim okresie ruchu społecznościowego.

Zanim przejdę do omówienia tego okresu, rozpoczynającego się w roku 1907, a trwającego aż po dzień dzisiejszy, uważam za wskazane wymienić charakterystyczne cechy kierunku „Zjednoczonych wschodnio-niemieckich rad braterskich“:

1) stosunek do kościoła krajowego: pogardliwa obojętność,

2) stosunek do wyznania: stanowisko ponadwyznaniowej Allianz,

3) tendencje darbistyczne, zmierzające ku zjednoczeniu w zborze oblubieńczym wszystkich uświęconych,

4) perfekcjonizm, jako możność osiągnięcia doskonałości,

5) eschatologja — Entrückung der Brautgemeinde — ulecenie zboru oblubieńczego.

(C. d. n.).

Z życia młodzieży szkolnej.

Już w latach ubiegłych, po nabożeństwach szkolnych, które się odbywają co niedziela o godz. 9 m. 15 rano w sali konfirmacyjnej, zaczęły zbierać się grupki młodzieży szkolnej na próby śpiewu chóralnego. Utworzono następnie kółko literackie, na którem odczytywano własne utwory i je krytykowano. Wreszcie próbowano swych sił amatorskich i talentów na koncercie, który naogół bardzo dodatnie pozostawił wrażenie na słuchaczach. Kilkakrotnie urządzano również kinematograf. Były to objawy, świadczące o potrzebie organizacji ewangelickiej młodzieży szkolnej. Wkrótce powstała myśl założenia zboru szkolnego. Projekt ten znalazł gorące przyjęcie wśród młodzieży i zaczęto się koło tego krzątać. Z dobrowolnych ofiar i przy poparciu niektórych starszych parafjan zbór szkolny otrzymał ambonę, ołtarz i obraz olejny na ołtarz.

Dobrym skutkiem wykazała się praca młodzieży szkolnej na polu miłosierdzia. Z uznaniem należy podkreślić w tym wypadku pomoc, jaką ona okazała przy rozsprzedaży biletów na loterję p. Henneberga i zbiórkę ofiar na gwiazdkę dla sierot w roku ubiegłym. Oto krótki rys prac młodzieży szkolnej w roku ubiegłym, który był próbą sił organizacyjnych. Na początku bieżącego roku szkolnego postanowiono zborowi szkolnemu nadać pewne formy prawne. Dnia 28 września po nabożeństwie odbyło się zebranie członków-organizatorów pod przewodnictwem ks. prefekta Gloeha, na którem dokonano wyboru prowizorycznego zarządu i poszczególnych komisyj do prowadzenia dalej akcji, celem zespolenia w jedną zbiorową jednostkę całej młodzieży szkolnej ewangelickiej w Warszawie.

Po krótkiej dyskusji obecni na sali uczniowie i uczennice wnieśli swe nazwiska na listę stałych członków Zboru szkolnego, a następnie przystąpiono do wyboru tymczasowego zarządu. Do prezydjum wybrano: St. Weidemana (gim. im. Reja, przewodn.), J. Haeberlego (gim. im. Reja, sekretarz), W. Rondthalerówna (gim. im. Konopnickiej, skarbniczka). Do komisji porządku kościelnego: Hofmanównę Eug. (gim. p. Hoene), Wandę Bunnównę (gim. p. Gaczeńskiej i Kacprowskiej) i St. Jeutego (gim. im. Reja). Do komisji rozrywkowej: Jana Schultza (gim. im. Reja), J. Frankównę (gim. p. Jakubowskiej), Wandę Oppmanówną (gim. im. Żmichowskiej), Natalję Cwi (gim. p. Jakubowskiej). Do komisji śpiewu chóralnego: C. Hebichównę, W. Opmanównę i J. Schultza. Wreszcie do komisji prasowej: P. Drahta (gim. im. Reja), Natalję Schmeikównę (gim. p. Gagatnickiej), T. Braudego (gim. p. Lorenca) i H. Radeckiego (gim. im. Mickiewicza).

Wybrany zarząd i komisje, którym udzielono prawa kooptacji, zaraz odbyły swe zebrania, by omówić program swych prac. Prezydjum zaś ponadto powierzono opracowanie statutu zboru szkolnego. Jako perwszy skutek poczynań i zabiegów zazaczyć należy, że wkrótce ołtarz i ambona szkolna otrzymają nowe nakrycia kolorowe, w poniedziałek dn. 7. X. urządzono kinematograf na Gniazdo Sieroce w Banioszcze, oddano fisharmonję do remontu, wyznaczono dyżury na nabożeństwa szkolne celem utrzymania porządku i zbierania ofiar na nasze instytucje dobroczynne. Prezydjum zaś opracowało szkic statutu, który po otrzymaniu ostatecznej redakcji będzie niebawem przedstawiony ogólnemu zebraniu do zatwierdzenia, poczem dokonane zostaną wybory na członków stałego zarządu.

Ogólną opiekę nad powyższą organizacją i jej pracami, roztacza dyrektor gim. im. Reja, ks. A. Rondthaler i prefekt szkół średnich ks. F. Gloeh. g.

Z Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Posiadanie własnego organu prasowego może stać się dla Stowarzyszenia ważnym czynnikiem w jego rozwoju: własne czasopismo informuje ogół o działalności towarzystwa, jego zamierzeniach, celach i najżywotniejszych potrzebach. Odczuwają to członkowie Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewang., pragnący, aby ich Towarzystwo stanowiło ośrodek, dokoła którego powinny się skupiać wszystkie inne pokrewne zrzeszenia młodzieży w Rzeczypospolitej. Bez takiego organu trudno nawet marzyć o jakiejś łączności i zrozumieniu wzajemnem.

Grono członków Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie zorganizowało się jako „Komisja Prasowa“, której zadaniem będzie dążyć do założenia własnego czasopisma. Nie jest rzeczą łatwą urzeczywistnić ten zamiar. Zanim ruchliwe a przedsiębiorcze Tw-o Młodzieży zbuduje sobie własny organ, „Głos Ewangelicki“ otwiera mu z całą gotowością swoje łamy, a Młodzież obiecuje sobie, że będzie często z tej gościnności korzystała. Ale „Komisja Prasowa“ ma jeszcze inne zadanie: polega ono na prowadzeniu korespondencji z innemi stowarzyszeniami ewangelickiemi, celem utrzymania z niemi stałego kontaktu, co doprowadzi zapewne do wskrzeszenia projektu zwołania nowego Zjazdu ogólnego towarzystw młodzieży. W zbiorze korespondencji, tą drogą zebranej, posiada komisja dokumenty pożyteczne i ciekawe, jak nap. podane przez nią w poprzednim numerze „Głosu“ wiadomości z Kalisza o powstaniu i rozwoju tamtejszego Stowarzyszenia Młodzieży.

Komisji prasowej życzymy wytrwania w pracy, która może wybitnie przyczynić się do podniesienia żywotności Towarzystwa.

Odezwa do Członków Kasy Kantorów.

Stosownie do podanej niedawno w „Głosie Ewang.“ zapowiedzi, kasa wypłaciła emerytom, wdowom i sierotom zapomogi za I połowę r. b. **podług norm przedwojennych.**

Zapomogi otrzymały następujące osoby: Eiman Anna, Wolf Emma, Marks Michał, Engel Szarlotta, Klingbeil Ludwik, Schwarz Ludwik, Fiege Ferdynand, Pepke Emilja, Fiebig Emil, Dreilich Wanda, Mietz Karolina po 79 zł. 80 gr., Missol Matylda 49, 85, Kanelt Henryka 19, 95, Fitzke Henryka 39,90, Radaz Anna 19, 95, Celanowska Olga 53, 20, Ginter Adolf 13, 30, Lenz Henryk 19, 95, Wirncke Adela 39, 90, Schinschke Henryka 39, 90. Razem wypłacono za I półrocze 1173 zł. 80 gr. Sumę tę pokryła prawie całkowicie kolekta tegoroczna, wynosząca 1017 zł.; brakującą kwotę pokryto ze składek członkowskich.

Wypłaty za II półrocze muszą pokryć składki członkowskie, które wynoszą od 26 zl. 60 g. do 53 z. 20 gr, rocznie.

Gdyby 50 tylko członków należność swą uiściła, następna wypłata byłaby zabezpieczona. W rzeczywistości zaś dopiero 5 członków nadesłało swe składki. Wogóle skonstatować trzeba, że z powodu ciągłej zniżki waluty polskiej w ostatnich czasach sporo członków zniechęciło się do kasy. Lecz tak pozostać nie powinno. Jeśli kasa kantorów ma w przyszłości spełniać szczytne swe zadanie i wypłacać regularnie zapomogi, członkowie nie powinni zapominać o swych obowiązkach i składki swe regularnie nadsyłać; w przeciwnym bowiem razie i kasa nie mogłaby punktualnie funkcjonować, co ze względu na smutne często położenie osób otrzymujących wsparcia byłoby bardzo niepożądane

Wobec tego Zarząd kasy apeluje do sumienia wszystkich członków, prosząc usilnie o możliwie wczesne nadesłanie składek za rok bieżący oraz 10% swej składki tegorocznej jako należność za rok ubiegły (o ile takowa nie została jeszcze uiszczona). Niejeden może zwleka z przystąpieniem do Kasy, lub odnowieniem swych dawnych do niej stosunków, mniemając, że do tego będzie miał czas i później. Jest to jednak błędne mniemanie, gdyż wyżej wspomniani muszą, przystępując później jednak, wnieść wszystkie składki od r. 1924 z procentami. Oprócz tego okazaliby tedy niebezpieczną pewność wobec śmierci, której niejedna wdowa odżałować nie mogła, gdyż napróżno zwracała się do nas o pomoc z kasy; trzeba było im odmówić, ponieważ mężowie ich nie byli członkami Kasy.

Wsparcia dla emerytów, wdów i sierot z biegiem czasu mogłyby być znacznie podwyższone, gdyby liczba członków wzrosła i składki regularnie byłyby wnoszone. W interesie więc wszystkich członków leży werbowanie nowych członków, aby kasa lepiej sprostać mogła swemu zadaniu. Zarząd uprasza również ks.ks. pastorów o gorliwe zajęcie się sprawą kasy w interesie swych współpracowników i oficjalistów.

Przewodniczący Zarządu:
ks. pastor L. Sachs.

Kościół katolicki, a wolność badania i nauczania.

Czem jest wolność badania i nauczania, jakie jest znaczenie hasła tego dla rozwoju kultury zarówno materjalnej, jak i duchowej — i tej przedewszystkiem — oraz w jaki sposób hasło to stało się podstawowym postulatem wszelkiego badania naukowego — o tem wszystkim dobrze wiadomo. Ale nie wszyscy wiedzą jak zapatruje się na sprawę wolności badania i nauczania kościół katolicki, i dlatego w tej sprawie zabiera głos p. Henryk Ułaszyn na łamach „Przeglądu Warszawskiego", i wykazuje na podstawie prawa kanonicznego, że uniwersytet katolicki (który należy odróżnić od zwykłego, normalnego, świeckiego) bezwzględną wolność badania i nauczania wyklucza, każdy bowiem jego profesor jest zależny od władzy kościelnej, i na początku każdego roku kościelnego musi składać „wyznanie wiary", a na rektorze takiego uniwersytetu ciąży obowiązek donoszenia Stolicy Apostolskiej o książkach niezgodnych z nauką kościoła. Nauki na zwykłych uniwersytetach kolidują z naukami na uniwersytetach katolickich i są dla dusz katolickich szkodliwe; w miarę możności trzeba się od nich bronić.

Uniwersytet katolicki jest przeto „zaprzepaszczeniem tej wolności badania i nauczania, o którą walczyła ludzkość wieki całe, a pamiętać też należy, że wspaniały wprost rozwój wszystkich nauk, szczególniej przyrodniczych, datuje się właśnie od chwili wyzwolenia z opieki kościoła".

Autor uwag, które przytaczamy, na zakończenie swych wywodów zaznacza, że myliłby się ten, ktoby sądził, iż jest on „tego poglądu, że religja jest przesądem, a instytucja kościoła — instytucją zbyteczną".

Związek im. Gustawa Adolfa.

Związek ten, noszący imię walecznego króla szwedzkiego, który w czasie wojny trzydziestoletniej pospieszył na pomoc uciśnionym ewangelikom, założony został w r. 1832, w dwóchsetletnią rocznicę bohaterskiej śmierci dzielnego wybawiciela ewangelicyzmu od przemocy partji katolickiej.

Zadaniem związku jest popieranie mniejszości ewangelickich w krajach katolickich. Pomoc ta polega głównie na zasiłkach pieniężnych, pochodzących wyłącznie z darów i składek dobrowolnych. Dotychczas związek okazał pomoc zborom ewangelickim w 6000 wypadków, a kosztem związku wzniesiono około 2500 kaplic, szkół i plebanij. Dochody związku wynoszą rocznie około 2 miljonów marek złotych niemieckich. Od niejakiego czasu działalność związku nosi zabarwienie nawskroś nacjonalistyczne, niemieckie.

Tegoroczne walne zebranie związku, które odbędzie się we wrześniu w Brunświku, będzie obradowało nad tem, na jaki cel ma być przyznane doroczne wielkie sub-

Nasze chrześcijaństwo.

Podał w przekładzie

Adolf Suess *).

Chrześcijaństwo nasze dla bardzo wielu jest tylko wyłącznie formą bez ducha i treści.

Daje nam zewnętrzną tresurę, układność, formy obejścia z jednej strony, zasady wiary, teorje, uczucia i nastroje z drugiej — wewnętrznie jednak nie porusza nas, pozostawia pustkę.

Jest to nauka, na którą się zgodziliśmy, formuła, którą wzajemnie udzielamy sobie dyspensy na wszystkie błędy. Otacza nas swą przytłaczającą powagą uroczystą i układa miny nasze w zasadnicze zmarszczki; wywołuje na obliczach naszych niezgłębioną powagę a wargom użycza stosownych słów. Zmusza nas do przepisanych manier, aby żadna samowola nie naruszyła społecznego spokoju, jednoczy nas raz po raz na podstawie tych samych frazesów, aby tylko nikt nie odważył się mieć swego własnego zdania. W jego szkole uczymy się „posłuszeństwa" i „pokory". Posłuszeństwa wobec tradycji, a pokory w poczuciu bezużyteczności teraźniejszości i niezmienności warunków. Poucza nas, że nic nie jesteśmy w stanie uczynić, że wszelkie żądania poprawy warunków są zuchwałością, zarozumiałością i niebezpiecznem marzycielstwem. Posiada sztukę nastrojenia nas tak, że się dobrze czujemy w małych rzeczach, a z podejrzeniem spoglądamy na wielkie. Chroni nas od nadmiernej siły i miłości, abyśmy się nie wykolejili.

Podstawowe znaczenie mają wszelkie narady i posiedzenia, które odbywamy w służbie „jego dobrej sprawy". Z wyczerpującą dokładnością rozpatruje się tu wszystko, co powierzchowny świat za nic sobie ma — zgodnie z przepisem, że przedewszystkiem należy nam być wiernymi w małem. Każda propozycja, zapowiadająca coś nowego, bywa przedmiotem debat w komisjach i podkomisjach, aby poprzez starannie sformułowaną opinję dojrzała. Tu niema żadnych niespodzianek i nieprzezornych zapałów. Najpilniejsze sprawy są traktowane powoli, ostrożnie — można się przecież pomylić, a nawet paść ofiarą złości, która poza wszystkiem w świecie ukrycie czyha, i narazić się na pośmiewisko ludzi. Nawet wobec naglących spraw znajduje chrześcijaństwo nasze w ostatniej godzinie właściwe słowo, o ile nie uzna za lepsze cofnąć się na pozycje Ewangelji: Królestwo moje nie jest z tego świata. Przeczytajcie kiedy sprawozdanie z naszych kościelnych i innych „dobrych uczynków", i powiedzcie wtedy, czy chrześcijaństwo zna lepszą cnotę ponad „wierność w małem", „pokorę" i „skromność". To samo małostkowe uganiania się w kołach tych, którzy chcą pielęgnować „wewnętrzne chrześcijaństwo". Co sami nazywają nawróceniem, jest nie czem innem, jak tylko „psychiczną afekcją" bez oświecenia i odrodzenia ducha. „Nawróceni" w niczem się nie różnią od reszty uczciwych chrześcijan, chyba, że swoją natrętnością i gadatliwością, nieszczerością i podejrzliwością wobec innych dyskredytują swoją „wiarę". Krzykacze religijni przebiegają poprzez szeregi chrześcian i zbierają bogate żniwo we wszystkich stanach. Większość chrześcijan stoi wobec nich bezradna, bo dla osądzenia, czy coś „jest z Ducha Bożego", nie mają innego sprawdzianu, jak płomienne mowy, uroczyste zapewnienia i hałaśliwą reklamę. Co się potrafi samo dobrze

*) Jest to rozdział wyjęty z praktycznego komentarza do ośmiu pierwszych rozdziałów listu apostoła Pawła do Rzymian, wydanego pod tytułem „Sprawiedliwość. Stare Słowo do nowoczesnego chrześcijaństwa przez Hermana Kuttera" 1910.

Lic. H. Kutter urodzony w 1863 ri jest teologiem ewangelickim w Szwajcarji, pastorem w Zurychu, przywódcą odłamu religijno-socjalnego.

sydjum. Między innemi postawiono wniosek, aby zasiłek ten przeznaczyć na ewangelickie seminarjum duchowne w Poznaniu dla niemieckiego kościoła ewangelicko-unijnego na terytorjum byłej dzielnicy pruskiej, który nie chce korzystać z fakultetu teologji ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego.

Z prasy.

Zajście w kościele

Pod powyższym tytułem „Przegląd Wieczorny" w Warszawie w Nr. 215 podaje, co następuje:

Przed niedawnym czasem dopiero ukończone zostało dochodzenie policyjne w sprawie gorszącego zajścia, jakie zdarzyło się w ewangelickim kościele w Gostyninie podczas konfirmacji dzieci szkolnych.

Fakt zdarzył się 8 czerwca 24 r. w kościele ewangelickim w Gostyninie, podczas przemówienia pastora Schmidta z okazji konfirmacji dzieci szkolnych. Ponieważ nie wszystkie dzieci rozumiały język niemiecki, ks. pastor Schmidt porozumiał się przed uroczystością tą z rodzicami młodzieży i opiekunami, co do języka w którym ma być wygłoszone przemówienie w kościele. Wprzeddzień święta zgłosili się u pastora delegaci rodziców i kościelnej gminy w osobach nauczyciela szkoły powszechnej p. Berga oraz majstra stolarskiego p. Wegerta, którzy oświadczyli pastorowi, że w porozumieniu z rodzicami i opiekunami dzieci proszą o wygłoszenie przemówienia do dzieci w języku polskim.

Stosownie tedy do życzeń członków zboru ewangelickiego w Gostyninie, pastor po odczytaniu liturgji, przystąpił do obrządku konfirmacji, przemawiając w języku polskim.

W tym momencie pewna grupka ludzi zgromadzonych w jednym punkcie zaczęła opuszczać kościół z okrzykiem „Amen", usiłując w ten sposób przerwać pastorowi przemówienie. Równocześnie zaś ktoś z chóru krzyczał pod adresem konfirmowanych „a to cholery, na co oni sobie pozwalają". Protest ten był hasłem do rzucenia się grupki niezadawolonych na ozdoby i girlandy kościelne z napisami: „Bóg z nami" i „Gott mit uns", w celu porozrywania napisów polskich.

Dopiero na energiczne wystąpienie kilku osób, a w tej liczbie nauczyciela p. Berga oponenci uspokoili się.

Dochodzenia policyjne ustaliły, że prowodyrem i aranżerem tej awntury w kościele był niejaki Artur Wittmajer, ewangelik, nauczyciel szkoły powszechnej w Ruszkowie, gminy Skrzany, pow. gostyński. Jest to znany hakatysta, który, od dawna działa w porozumieniu z „Volksbundem" w Łodzi, oczywiście odpowiedni wpływ wywierając na swoje dzieci szkolne. Wittmajer w ten sam sposób wpływa na chłopów ewangelików we wsi Ruszków. Właśnie chłopi ci wyłącznie byli sprawcami awantury w kościele i gwałtu. Jako przyczynek agitacji Wittmajera należy dodać, że jako dyrygent orkiestry kościelnej nie dopuścił on do zebrania się tej orkiestry na dzień konfirmacji dzieci.

Jak się dowiadujemy województwo warszawskie skierowało już akta w tej sprawie do Ministerjum spr. wewn., w celu dalszego załatwienia.

Tyle „Przegląd Wieczorny".

Oto do czego doprowadza szowinizm niemiecki łódzkich agitatorów. Może gdy nareszcie utworzy się niemiecki kościół wolny w Łodzi i wszyscy hakatyści tam się przeniosą, zapanuje w naszym kościele luterskim upragniony spokój.

Rzecz charakterystyczna, że wszystkie pisma niemieckie w Łodzi, broniące Niemców w Polsce, i popierające: „Volksbund", a w tem i kościelne „Friedensbote", nie wspomniały nic dotychczas o tym haniebnym fakcie i nie potępiły go.

ZŁOTE MYŚLI ELIZY ORZESZKOWEJ.

(Wybrała Z. K.),

Są ludzie, zaopatrzeni w charaktery miękkie i samolubne, zdolni są tylko do wymagania i przyjmowania szczęścia od innych; i tacy, którzy bogaci w zasoby uczuć, rozumu i woli, najwyższe szczęście swe znajdują nie w uszczęśliwianiu się, lecz uszczęśliwianiu innych.

---

zachwalać, w to właśnie wpadają stale najpobożniejsi, byleby nie brakowało „imienia Jezus", „Krew Jezusa", „łaska", „zbawienie" i innych pobożnych słów wytycznych. Najcudaczniejsza i najniesmaczniejsza pogadanka znajduje wnet oddaną gromadę zwolenników, o ile tylko zachwala się jako „biblijna". Frazes jest wszechpotężny. Prawda pozostaje bez wrażenia. Wszystkiego się słucha, chodzi na każdy odczyt, pielgrzymuje do każdego wędrownego kaznodziei i powoli zatraca zrozumienie dla istotnej prostoty Ewangelji, aby wydać siebie bez ratunku na łup szarlatanów, krętaczy i kuglarzy.

Nasze pobożne chrześcijaństwo bliskie jest tego, aby się stać magją czarodziejską, wobec której myśl przestaje działać, a rozstrzygającą rolę odgrywa gładkie słowo, tajemnicze tematy odczytów, namaszczone wargi i miny pełne wyrazu. Stałe suggestjonowanie uczucia i woli, ogłupianie innych i siebie, kult człowieka i fanatyczna nietolerancja wobec inaczej myślących.

Każdy kaprys może się panoszyć i żonglować bezczelnie i zbrodniczo Słowem Bożem. Co zepsuta fantazja i leniwa wola dyktuje i pożąda — to „Bóg nakazał". Najwięcej warjackie urojenia i głupota „pochodzą od Pana" Samolubne zachcianki są „wyraźnemi wskazówkami Pana". „Pan mnie powołał", to była „droga Pańska", „wyłącznie tylko przez Pana dałem się kierować" — tak mówią, gdy dopięli religijnego albo świeckiego interesu. Swarzą się o najdrobniejsze rzeczy, ale poza każdym stoi „Pan".

Nie odczuwa się prawdziwie i naturalnie. Wzruszenia psychiczne i wzburzenia uchodzą za życie Ducha Świętego, mdłe rozpasanie za oznakę łaski, gorliwe odwiedzanie zebrań za dowód, że „Pan porwał serce". Chrześcijaństwo warg i języka. „Wyznaje się Pana" w pięciu minutach rozwodzi się szeroko i głęboko podczas wizyt w towarzystwie „nad cudownemi zrządzeniami Pana", i od czasu do czasu posyła się jadowitą strzałę w stronę inaczej wierzących. Najuprzejmiejsze traktowanie na zewnątrz— a w sercu niedowierzanie i potępianie. Czułe spojrzenia, które jednak wszystko widzą, co nie jest słusznem. Zapewnienia najściślejszej społeczności, a po rozstaniu się zobopólne potępienie. „Prawdziwe chrześcijaństwo" wywodzi się dziś z uczestnictwa w tych samych zebraniach, z wypowiedzenia tych samych frazesów, z bezwzględnej zgody na manifestację religijną, do której się człowiek czuł „zniewolonym przez Pana".

Rzeczywiście nawróceni chrześcijanie są to wyłącznie członkowie tej samej społeczności, a tam właściwie tylko ci, którzy potrafią najczulej mówić o łasce, najpiękniej podnoszą oczy do góry i przybierają najwięcej namaszczone miny.

Powódź odczytów, przemówień, budujących zebrań, mnóstwo tygodników i pism, bez wywierania stałego i silnego wpływu. Każde nowopowstałe pismo chrześcijańskie wstępuje w świat z zapewnieniem chęci wypełnienia dotkliwej luki, albo z usilną prośbą zaprenumerowania conajmniej dla służby, ponieważ właściwie powinno być w każdym chrześcijańskim domu, a jednak to, co przynosi, są to stare frazesy. Każda książka chrześcijańska jest niezrównana i, jako wzór lektury, rozsyła się do domów, aby niebawem przez mnóstwo innych zostać wypartą z pamięci czytelników. Ściany nasze wypełniają pobożne wyroki. Rzeczy są chrześcijańskie, serca pogańskie. Zmechanizowanie, rutyna, kult frazesu wszędzie — a poza wszystkiem pieniądz.

Jakaż ołowiana monotonja, oburzający legalizm, szpiegowanie i denuncjowanie w naszych zakładach chrześcijańskich! Wysłuchajcie tylko skarg tych, których posądzają „o uchybienie względem ducha zakładu" — a poznacie, że poza pobożnemi sprawozdaniami często kryje się bezgraniczna tyranja. Wychwala się tam, gdzie niema nic do pochwalenia; mówi się stale „o błogosławieństwie, które Pan dał", aczkolwiek tyle jeszcze jest nieporządku,

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

— **Wyjaśnienie.** W sprawie podręcznika do nauki religji, który Kolegjum postanowiło wydać swoim nakładem, jesteśmy upoważnieni do wyjaśnienia, że chodzi tu o podręczniki do nauki historji biblijnej.

Koło Samokształcenia T. P. M. E. przypomina, że pierwszy wieczór dyskusyjny na temat: „Myśl i myślenie" odbędzie się w poniedziałek dn. 14 b. m., o godz. 8 wiecz. w lokalu przy ul. Kredytowej 2, II piętro, w sali slöjdu gimnazjum im. M. Reja.

Y. M. C. A. Warszawski Komitet Lokalny Polskiej Y. M. C. A. zawarł z Wydziałem Szkol. Kol. kościelnego umowę, której mocą będzie korzystał z gimnazjalnej sali gimnastycznej 4 razy tygodniowo w godzinach wieczornych.

Z POZNANIA.

W dniu 31 października r. b. odbędzie się w Poznaniu uroczystość instalacji pierwszego proboszcza, księdza Gustawa Manitiusa, powołanego na to stanowisko ze Zduńskiej Woli.

Powstanie polskiego Zboru Ew.-Augsb. w Poznaniu, jest nawiązaniem do dawnego polskiego Zboru, który powstał w tem mieście w r. 1588 i po dłuższem istnieniu jako macierz polskich zborów luterskich w Wielkopolsce, upadł wskutek ucisku religijnego. Nowy ten Zbór, założony w roku 1920, zgromadził przybyłych do Poznania z różnych stron Polski ewangelików Polaków i, chociaż jeszcze słaby i nieliczny, podejmuje tradycję protestantyzmu polskiego w tej dzielnicy. Trudne były jego początki, praca organizacyjna trwała czas dłuższy, ale wytrwałością swoją członkowie Zboru doprowadzili do tego, że mogli przystąpić do powołania swego pierwszego proboszcza. Na zebraniu w dniu 6 kwietnia r. b. jednogłośnie wybrano proboszczem ks. G. Manitiusa w tej ufności, że zdoła on poprowadzić ten Zbór w duchu dawnej świetnej tradycji i położy podwaliny pod odrodzenie polskiego protestantyzmu w Wielkopolsce.

Powołanemu na tak odpowiedzialne stanowisko pierwszemu pastorowi nowopowstałego Zboru przesyłamy serdeczne życzenia powodzenia w pracy i błogosławieństwa Bożego.

Jemu i Zborowi jego życzymy: „Siejcie sobie ku sprawiedliwości; żnijcie ku miłosierdziu, orzcie sobie nowinę; bo czas jest szukać Pana, aż przyjdzie, i spuści na was sprawiedliwość, jako deszcz" (Ozeasz X, 12).

ZDUŃSKA WOLA.

Dnia 21 września r. b., w niedzielę, odbyły się tutaj wybory na urząd pastora, na miejsce odchodzącego do Poznania ks. Manitiusa. Zebraniu przewodniczył ks. sup. Wende z Kalisza. Dzięki temu, że zebranie wyborcze było wyznaczone aż w 3 tygodnie po kazaniu próbnem, hakatyści łódzcy mieli dużo czasu na agitację przeciwko ks. Schmidtowi z Konstantynowa, którego kolegjum kościelne tutejsze zaprosiło, jako jedynego kandydata. Wysłańcy „Lodzer freie Presse" zrobili swoje, a nieświadomy tłum poszedł na ich pasku znowu. Wśród agitatorów, niejaki p. Adolf Henke do tego stopnia się zapomniał, że stanął na ławce w kościele i podczas zebrania głośno agitował przeciwko jedynemu kandydatowi, a większość, sterroryzowana, oddała swe głosy przeciwko ks. Schmidtowi.

Niemieckie pismo kościelne „Friedensbote", zawsze i stale broniące organu hakatystów łódzkich „Lodzer freie Presse", która w takich wypadkach drukuje najróżnorodniejsze kłamstwa o pastorach, i tym razem bierze w opiekę tę gazetę. Mianowicie niejaki p. P. A. D. dowodzi, że przyczyną obalenia ks. Schmidta na wyborach nie jest złośliwa agitacja przeciwko niemu „Lodzer freie Presse", jak się tego dopatruje „Głos Ewang.", lecz to, że kolegjum kościelne zduńsko-wolskie do konkursu wniosło warunek, aby kandydaci mieli z sobą conajmniej 6 lat praktyki pastorskiej. A więc w danym razie przy wyborach decydowały nie kwalifikacje kandydata, ale animozje i pretensje

---

niesprawiedliwości i nieprawdy w sercach i stosunkach — czytelnicy nie mają nic zauważyć. Nikt nie powinien wiedzieć, jak się faktyczny stan przedstawia, — składki mogłyby zmaleć.

Wewnątrz często nędza i bezbożność, nazewnątrz namaszczone sprawozdanie, dziękczynne wysławianie Boga, — bo tak chcą przyjaciele i protektorzy dzieła. Najważniejsza rzecz: nie dać się poznać; na tem zna się nasze chrześcijaństwo po mistrzowsku. Obłuda stała się jego czynem najdoskonalszym.

Dzieł miłości wbród, ale bez miłości. Chodzą do domów, odwiedzają ubogich, zapewniają ich o miłości Bożej, aby ich zdobyć dla swej społeczności, albo ich dzieci odciągnąć z szkółki niedzielnej innej społeczności. Wymagają od ubogich za jednorazowy datek nieustannej podzięki, nie są w stanie postawić się w ich położenie i spokojnie wysłuchać ich kłopotów i biedy. Są w ciągłym szalonym pośpiechu i muszą zawsze „jeszcze innych" odwiedzić. Śpieszą się i biegają, odbywają posiedzenie za posiedzeniem, nie są nigdy sobą wobec ustawicznej „pracy w winnicy Pańskiej", — a ubodzy wzdychają w cichej komorze z ich powodu. Jakże wielu poświęca się sprawom miłości, aby tylko mieć „coś do czynienia", jak wielu innym daje się posady w zakładach dobroczynnych, aby im dać utrzymanie, ponieważ ich do niczego użyć nie można. Wyjątki, wspaniałe wyjątki spotkać można, naturalnie, i tu, jak wszędzie.

To samo zmechanizowanie w traktowaniu modlitwy. Modlitwa spadła do zewnętrznej dekoracji. Przy każdej „sposobności" trzeba się modlić. W program chrześcijańskich uroczystości występuje regularnie, jako jeden z najważniejszych numerów. Modlą się, bo to „robi dobre wrażenie", albo przyczynia się do „większego nabożeństwa"; umieszcza się modlitwę w programie, aby dać jakiemu człowiekowi sposobność usłyszenia go, albo, aby wszyscy doszli do głosu, których publiczność oczekuje. Co stanowi treść modlitwy, to rzecz zupełnie obojętna, chodzi tylko o to, aby wypowiedziana była płynnie i w budującym języku. Może nigdzie nie występuje tak wyraźnie, jak tu, poza pobożnemi formami, bezbożność naszego chrześcijaństwa. Słowo Boże, to tylko zbudowanie, religijny nastrój. Dziś pobożne uczucia — jutro świeckie rozuzdanie. „Moment religijny" w życiu jest ważny i „nie może być zaniedbany" — a oto znów jest mowa o „losie", o „niezbadanych tajemniczościach", o „ekonomicznych prawach", o „pożądliwości ubogich", i „utopjach socjalizmu". Oby tylko pozostać w równowadze i unikać wszelkiej jednostronności.

Przedewszystkiem „nic nowego". Zwyczaje kościoła muszą być zachowane przez lud. Czy one odpowiadają Ewangelji, czy nie. Nie oto chodzi. Prawda i nieprawda, wiara i niewiara i t. d., należą do dziedziny subjektywnych poglądów, w tem nigdy nie dojdziemy do jedności. Dlatego właśnie jest dobrze, że mamy pobożne formy, których w niczem nie wolno zmienić. Kościół nasz tego wymaga — i to wystarcza. Dopóki lud trzyma się ceremonji, nie wolno mu ich zabierać. Kto jest innego zdania, niech wystąpi z kościoła. Kościół nie wymaga żadnej zmiany. Takim jest i takim musi zostać. Tylko żadnego tak zwanego „życia", żadnych tak zwanych „sił duchowych", to jest utopja. Natomiast takie kazanie jest potrzebne, które wszystkim niecoś daje i nie rani żadnych uczuć religijnych.

Rzeczą podstawową jest „spokój".

Mamy chrześcijaństwo tak, jak mamy inne rzeczy.

Mówimy o kościele, kaplicach, księżach, kaznodziejach, Biblji, śpiewnikach i modlitewnikach, jak o poszczególnych przedmiotach inwentarza naszej religji.

Wierzymy, budujemy się, odprawiamy nabożeństwa, troszczymy się o religję i moralność, jesteśmy dobrymi chrześcijanami: my.

Biedne, chore pokolenia, — a jako odpowiedź na jego chrześcijańską pychę — spirytyzm, najniższa forma pogaństwa.

Jak do tego doszło?

do kolegjum, które niesłusznie rozdmuchiwał organ hakatystyczny „Lodzer freie Presse“.

A czy to nie agitacja?—My zaś skądinąd wiemy, że podobną agitacją zajmował się sam p. P. A. D., namawiając w swem własnem mieszkaniu niektórych parafjan zduńsko-wolskich do obalenia ks. Schmidta, z powodu postawionej przez kol. kość. wyżej wspomnianej klauzuli. A to także nie agitacja złośliwa?

RAWA.

Do tutejszego kościoła ewangelickiego przez okno dostali się niewykryci dotąd złoczyńcy i zabrali nakrycie na ołtarz i ambonę.

Dnia 28 b. m. odbyło się tutaj uroczyste nabożeństwo pożegnalne dotychczasowego administratora ks. Wannagata, który z Brzezin przeniósł się do Łodzi. Obecnie nie wiadomo jeszcze, kto obejmie administrację tej opuszczonej od zgórą 15 lat parafji.

Parafja rawska posiada około 3000 dusz. Akta wykazują około 100 urodzeń, 40 ślubów, 50 zejść. Należy do niej 7 kantoratów i filjał błędowski, położony o 4 mile. W Rawie znajduje się dość ładny kościołek i plebanja wraz ze szkołą i ogrodem. Do roku 1908 urzędował tu ś.p. ks. Freymann. Etat obecny wykazuje w dochodach i rozchodach 1950 zł. w tem pensja pastora 625 zł. iura stolae oraz inne dochody. Kościół i plebanja zniszczone przez wojnę zostały już w dużej mierze odbudowane; remont trwa jeszcze. Szkoda, że parafja tak liczna nie ma własnego duszpasterza. Jedynie dzięki pracy kantora i nauczyciela tutejszego p. Bindera stosunki tutaj są dobre. Parafja jest naogół niemiecka i agenci łódzcy już nieraz przybywali tu na występy i trzeba zaznaczyć, że nie bez powodzenia.

CHODECZ.

Dnia 17 sierpnia roku bieżącego, odbyło się w tutejszym kościele o godz. 12 (po poprzedniem nabożeństwie niemieckiem) pierwsze nabożeństwo w języku polskim, wraz z komunją św. przy bardzo licznym udziale parafjan.

Nabożeństwa w języku polskim w tutejszej parafji są bardzo pożądane, gdyż zborownicy, nie władający zupełnie albo bardzo słabo językiem niemieckim, stanowią dość znaczny odsetek.

Narazie nabożeństwa w języku polskim odbywać się mają tylko cztery razy do roku. Następne zatem odbędzie się w 3 niedzielę adwentową.

Odpowiadałoby życzeniu zborowników wyżej wymienionych, żeby nabożeństwa w języku polskim odbywały się częściej, a mianowicie od 8 do 12 razy rocznie.

S. P.

Z KŁAJPEDY.

Komisarz rządu litewskiego do spraw kościelnych, Gajlus, złożył swój urząd dotychczasowy, co przeciwnicy jego powitali na razie z radością. Ale radość ta była przedwczesna, gdyż Gajlus opiera się obecnie o synod, który zwołał, i któremu przewodniczy, nie zmieniając zresztą kierunku swej polityki kościelnej. Jest to synod dosyć oryginalny: niema w nim ani jednego duchownego, oprócz przewodniczącego, który swego czasu został złożony z urzędu pastora. Nic dziwnego, że taki synod jest w ręku swego przewodniczącego powolnym narzędziem, dającem się użyć do polityki przemocy. Niektóre zbory nie chcą uznać tego czysto litewskiego, nacjonalistycznego synodu: grożą im za to zorganizowaniem ich przędstawicielstwa na nowych zasadach w drodze przymusowej.

LONDYN.

Kongres wyznań religijnych. Z inicjatywy rządu angielskiego podczas zamknięcia wystawy w Wembley odbył się kongres wszystkich wyznań religijnych z wyjątkiem chrześcijańskiego, które mają swych wyznawców w imperjum brytyjskiem. Kongres trwał 7 dni, podczas których nieustannie odbywały się wielkie zebrania religijne. W kongresie wzięło udział około 45 proroków religijnych. Obecni byli przedstawiciele 300 różnych sekt religijnych Indji. Wielkie trudności wywołało zgłoszenie się szeregu sekt heretyckich, z któremi mahometanie nie chcieli obradować.

Liczba ewangelików we Francji powiększyła się prawie o miljon na skutek przyłączenia Alzacji: luteran przybyło 350,000, ewangelików augsburskich 600,000. Paryż liczy 25,000 ewangelików luterskich, zorganizowanych w 13 zborach, które obsługuje 19 księży. Fakultet teologiczny w Paryżu jest od r. 1877 fakultetem mieszanym, obsługującym obydwa wyznania. Fakultet w Strasburgu który w r. 1871 ewangelicy utracili, został im w r. 1918 przywrócony.

Odbudowa kościołów ewangelickich we Francji, zburzonych w czasie wojny, dobiega końca dzięki hojnej pomocy współwyznawców w Ameryce. 24 odbudowane kościoły ewangelickie zostały już nawet poświęcone; śród nich są świątynie w Reims, St. Quentin i w Arras. Nadto odbudowano cały szereg domów parafjalnych, plebanij i t. d. Ewangelicy amerykańscy wydatkowali na ten cel sumę 2,000,000 dolarów, zebraną w drodze składek dobrowolnych. Największą ofiarę złożył John D. Rockefeller młodszy, w kwocie 40,000 dolarów.

Wymierająca Rosja. Według sprawozdania, złożonego na zjeździe medycznym w Rosji, sanitarny stan tego kraju jest wprost przerażający. Śmiertelność dochodzi do miljonów rocznie. Jeżeliby Rosja posiadała śmiertelność Europy Zachodniej, mogłaby zachować 1 i pół miljona istnień ludzkich rocznie. Stan fizyczny ludności Rosji charakteryzują dane poborowe. W 1923 r. 45 procent poborowych zostało nieprzyjętych do służby wojskowej z powodu złego stanu zdrowia. Statystyka rosyjska oblicza 250000 chorych psychicznie, 247 tys. ślepych, 244000 głuchoniemych. W wojnie światowej Rosja straciła 1661000 a 3817000 otrzymało rany. Zmobilizowanych było 15 miljonów. W 1921 r., gdy wielki nieurodzaj nawiedził Rosję, 15165000 cierpiało głód. Śmiertelność była większa od normalnej o 5 miljonów.

Sprawą Japońsko-amerykańska.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej wydano szereg praw, wzbraniających imigracji Japończyków i uniemożliwiających ich naturalizację na wolnej ziemi Waszyngtona. Prawami temi zajmuje się obecnie myśl chrześcijańska w Ameryce, domagając się innego traktowania Japończyków, więcej zgodnego z poczuciem sprawiedliwości. Gorliwym propagatorem tej idei stał się L. Gulick w Sidney, sekretarz komisji do spraw stosunków międzynarodowych w „Radzie Związku kościołów chrześcijańskich w Ameryce“. Dn. 18 sierpnia r. b. w Chautauqua przemawiał w tej sprawie wybitny znawca stosunków japońskich dr. Wiliam Axling, który ma za sobą 23 lata pracy misyjnej w Japonji z ramienia kościoła baptystów. Dowiadujemy się odeń, że amerykańskie prawo o imigracji wywarło fatalny wpływ na rozwój ruchu chrześcijańskiego w Japonji. W Japonji szerzy się powątpiewanie o szczerości chrześcijan, głoszących ideę braterstwa wszystkich ludzi. Jeśli rozwój chrześcijaństwa w Japonji niema być powstrzymany, to jest rzeczą konieczną, aby znieść prawo w stosunku do Japończyków wyjątkowe i dopuścić ich imigrację, chociażby w liczbie ograniczonej.

Osobiste. Dn. 4 b. m. ks. F. Gloch pobłogosławił w kościele w Rawie związek małżeński p. Zygmunta Ludwika Repsza obywatela z Sochaczewskiego, z panną Zofją Wandą Borkenhagenówną córką administratora majątku Tatar pod Rawą. Szczęść Boże — Nowożeńcom!

Porządek nabożeństw.

Dnia 12.X o godz. 9 m, 15, nab. szkolne w sali konf.— ks. Gloch.

Dnia 12 października, w **XVIII niedzielę po Trójcy św.** o godz. 10 rano, konfirmacja młodzieży w języku polskim, ks. pastor Michelis.

Dnia 17 października, 9 rano, komunja św. w języku polskim.

Dnia 19 października, w XIX niedzielę po **Trójcy św.** o godz. 9 m, 30 rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks, pastor Wolfram; o godz. 11 m, 30 rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. djakon Rüger,

Dnia 4 października, 9 rano, komunja św. w języku niemieckim,

Dnia 26 października, w **XX niedzielę po Trójcy św.** o godz. 11 m, 30 rano, nabożeństwo w języku polskim, ks, pastor Michelis.

Dnia 31 października, 9 rano, komunja św. w języku polskim,

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 29 września do 5 października było:

Urodzonych: chłopców 1 dziewczynek 1.

Zaślubionych: Kazimierz Wilde z Małgorzatą Kursche; Janusz Nowosielski z Marją Julją Zofją z Zawadzkich Boetticherową; Zygmunt Wyganowski z Hanną Marją Scholtze; Wacław Emil Troszyński z Haliną Jadwigą Wiśniewską; Ferdynand Schumacher z Marją Gerber; Józef Przyrowski z Janiną Nowak.

Zmarłych: Aurelja Emilja z Liebhartów Banachowicz I-go ślubu Rachtsiegel, żona właść. zakł. stolarskiego, lat 55; Anna Jeske, służąca, lat 44; Wanda Olga Kleinknecht, rok 1 mcy 2; Albertyna Noij, wdowa po stolarzu, lat 71.

OFIARY.

Na Gniazdo Sieroce w Banioszce, złożyli ofiary następujący uczniowie i uczennice:

Sabina Burckart — paczka sago, Schwotzerowie 10 zł., R. Goethel 2 zł., El. Goethel 2 zł. L. Koehler 1,05 zł., J. Maciuszko 1 zł., Traeger 2 zł., Danecker 1 zł., Głombiowska 10 zł., Chalier 50 gr., W. Makowska 2 zł., Irena Zarzyc 2 zł., Edita i Marja Lange 3 zł., J. Schultz 2 zł., Bogdan i Wanda Pfeiffer 20 zł., Żmijewski 3 kl. słoniny, E. Schanzenbach 5 zł., E. Riedel 1 zł., A, Schefler 50 gr., Gansner 2 zł., H. Tschirschnitz 2 zł. H Lunde 1 zł., A. Jenike 5 zł., J. Bock 4 zł., H, Unruh 2 zł. Zamiast kwiatów na grób ojca swego w 9-tą rocznicę śmierci — H. Ejman 20 zł.,

Zebrane w gimnazjum W. P. Zdziennickiej i Popielewskiej przez J. Goethlównę: M. Schneider, J. Goethel, Z. Strecker, G. Suske, J. Knedler, A. Wilde. W. Goethel — razem zł. 11, — Wolf 5 zł.. pani Marja Biele 10 zł. Razem zł. 127.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu R. A. z Warszawy.

Głos Ewangelicki początkowo bywał sprzedawany przy wszystkich wejściach do kościoła naszego i dopiero później, gdy zaczęło wychodzić inne pismo tygodniowe, służba kościelna zniewolona była sprzedaży zaprzestać. Po naszej interwencji rozpoczęto sprzedaż nanowo, lecz już tylko od strony kancelarji kościelnej i dotychczas się to odbywa. Jeżeli Sz. Panu niewygodnie jest przechodzić na drugą stronę kościoła po Głos, po nabożeństwie, to prosimy zaprenumerować go w naszej kancelarji kościelnej. Można to uczynić obecnie w niedzielę po nabożeństwie.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A LOTH, Królewska 19; przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji pozostaje dawny: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.